

LECH JAN CIĘŻKI

ur. 1954; Annów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne

Sytuacja przed lipcem 1980 roku

Byłem kontrolerem technicznym w akumulatorowni, której zadaniem było przygotowywanie akumulatorów do żuków, produkowanych na wydziale montażu. Odpowiadałem również za transport wewnątrzzakładowy, czyli wózki akumulatorowe, podnośniki i inne. Podwyżki w lipcu 1980 roku zdenerwowały ludzi, podobnie jak każde wcześniejsze. Ja spierałbym się z takim stwierdzeniem, że podwyżki były przyczyną strajków lipcowych. Do roku osiemdziesiątego podwyżki w komunizmie były co chwilę i za każdym razem bardziej drastyczne. Te cierpienia Polaków zaczęły się nie w 1980 roku, tylko dużo wcześniej. W tym roku przełała się ta przysłowiowa czara goryczy i ludzie zdecydowali się powiedzieć „nie”. Dla tych, co nie pamiętają, jak wyglądała Polska przed 1980 rokiem powtarzam często jeden z postulatów zgłoszonych w Fabryce Samochodów Ciężarowych w czasie strajku. On daje pełen obraz komunizmu i sytuacji w kraju. Ten postulat brzmiał mniej więcej tak: umożliwić zakup mięsa jeden raz w tygodniu w ilości pół kilograma szynki i pół kilograma mięsa na osobę. Była mowa o zakupie jeden raz w tygodniu.

W tym czasie w sklepach nie było nic poza kaszanką i tak zwaną kiełbasą wątrobianą, której opakowanie przypominało dzisiejsze opakowania psiej karmy. W pewnym momencie czuło się po prostu obrzydzenie do tej sytuacji. Żywność była najczęściej dostępna w tak zwanych pracowniczych bufetach w zakładach pracy. Pod koniec było też tak, że i tego po prostu nie było. O godzinie dziesiątej, w przerwie śniadaniowej, każdy szedł do bufetu przyzwyczajony, że tam coś sobie kupi do jedzenia. Nagle dowiadywał się, że nie ma nic albo jest kaszanka, czy kotlety w cenie pięćdziesiąt czy sto procent wyższej. Była huśtawka, nerwówka i w końcu ludzie postanowili powiedzieć „stop” – bo dalej tak nie dało się żyć. Odważniejsi głośno o tym dyskutowali, mniej odważni dyskutowali po cichu, gdzieś w zakątkach wydziałów. Przerwy w pracach były dużo wcześniej, ale nie nazywano tego strajkiem, tylko „dyskusją”. Trwało to może miesiąc, może dwa miesiące. Od wiosny 1980 roku było widać społeczne niezadowolenie. Trwało to do wybuchu strajków lipcowych. W

momencie, kiedy wszystko praktycznie było na kartki, był po prostu głód, a głód wyprowadzi każdego człowieka z równowagi. Uważam, że oni ten głód wprowadzali świadomie. Celowo rzucali ludzi na kolana. Zwłaszcza ludzie starsi zdawali sobie sprawę, do czego zdolni są komuniści. Pamiętali okres „instalacji” ich w kraju w czasie wojny i tuż po wojnie. Pamiętali, jak postępowali z Polakami, jak postępowali z polskimi patriotami, co zrobili w Katyniu. Od dawna ludzie o tym wiedzieli, tylko w oficjalnych mediach, prasie, telewizji, radiu, nie mówiono na ten temat. W każdym razie ta wiedza rodziła strach i ludzie mówili: „Nie zwracajmy sobie tym głowy, każdy niech się jakoś wyżywi, bo może być jeszcze gorzej. Przecież mogą czołgami wjechać i rozjechać, bo może się to tak skończyć”. Mimo to postanowiliśmy zastrajkować i to w taki sposób, żeby nie wychodzić na ulicę. Pozostaliśmy w zakładach pracy i sądzę, że w decydującym stopniu to spowodowało, że władza w pierwszym okresie nie użyła siły w stosunku do strajkujących. Głupio byłoby czołgami wjechać do strajkującego zakładu pracy i rozjechać ludzi. Za co? Za to, że chcą jeść?

Data i miejsce nagrania	2015-04-15
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Marcin Wociór
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"